Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. wrześ. do końca grud. 2 złr. 30 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. września do końca grudnia 2 złr. 40kr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 48.

Lwów dnia 11. Września 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¹/₄ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

O ile nam wiadomo, nie zaszły żadne wypadki, z którychby się można domyślać o zaszłej zmianie w sytuacyi polityki europejskiej. Wszystko tak jak było przed tygodniem, przed dwoma, z tą jednak różnicą, że z każdą upłynioną godziną zbliża się katastrofa, której Wschód, według ludzkich najstaranniejszych kombinacyj uniknąć nie zdoła. Owoż dla tego, jak to już nieraz powtarzaliśmy, Turcya odgrywa główną rolę w dzisiejszych rachubach politycznych na przyszłość. Nawet w przeniesieniu znakomitego dyplomaty pana Turgot z Madrytu do Szwajcaryi, upatruje wielu potwierdzenie domysłów opartych na katastrofie w Turcyi i — zaburzeniach we Włoszech, jakie Cavour w Szwajcaryi zapowiedział. W korespondencyi z Paryża do gazety *Lausanne* piszą: W obec zbliżającego się upadku Turcyi — i ze względu na wypadki, które w niedalekiej przyszłości poruszą półwysep włoski, uzyska Szwajcarya krom swojej ścisłej neutralności, niepospolite znaczenie polityczne; i dla tego jest znamienite dyplomatyczne poselstwo francuzkie w Szwajcaryi, niezbędnie potrzebnem. Tem nowem poselstwem stara się zarazem Napoleon III. wyszczególnić Szwajcaryę, dając jej dowody miłości *„jusqu' un certain point“* (aż do pewnego punktu).

Bądź co bądź, stan rozkładu państwa otomańskiego nie tylko trwa, ale postępuje bardzo szybko. Z Bosnii donoszą o nowem powstaniu. W Tripolis syryjskim miały zajść bardzo niebezpieczne rozruchy, a fanatyzm muzułmański szerzy się nawet w Egipcie, mimo żelaznej władzy wice-króla.

Idąc dalej na Wschód natrafimy na te same niebezpieczne symptomata. W Indyach nie idzie Anglikom bardzo pomyślnie, chociaż władzę tych kolonij ogromnych po ustąpieniu kompanii wschodniej objęła królowa angielska.

Wracając do Europy, zanotujemy w dzisiejszym przeglądzie dwa mniej więcej ważne fakta: a najprzód, że się niektóre dzienniki niezmiernie cieszą z pogłoski, jakoby cesarz Alexander zaprosił księcia pruskiego na przegląd wojska do Warszawy; powtóre, iż d. 3. b. m. odbyła się w Skadaborg tajna rada, na której miano uchwalić odpowiedź Danii na ostatnią odpowiedź Bundestagu w sprawie duńsko-niemieckiej. Już też spodziewać się możemy, że po tylu odpowiedziach na odpowiedzi, doczekamy się wreszcie, jeżeli nie egzekucyi, to jakiejś koncesyi lub ultimatum sformułowanego jasno, a w dobitnych wyrazach.

Reforma Islamu.

Ze wszystkich stron państwa tureckiego słychać głosy niezadowolenia; wszędzie wre niechęć głośna lub milcząca; jak zwiastuny burzy pędzą do Carogrodu niepokojące wiadomości od Czarnych gór i z równin Adryanopolu, z wybrzeża Trebizondy i z międzyrzecza Tygrysu i Eufratu, i jakby ciemna chmura kruków, krakają złowieszczém krakaniem nad pałacem sułtana carogrodzkiego. —

Z kąd ta niechęć zewsząd się odzywająca? Głosy chrześcian na teraz słabo tylko brzmią w tym tłumie; ten tłum niechętnych, to są prawowierni muzułmanie, synowie wielkiego proroka, oburzeni na jego następcę za to, że zbawienia dla wyznawców koranu, szuka po za koranem. Bo wszakże nieśmiertelnej pamięci Omar, drugi następca proroka, na pastwę płomieni oddał bibliotekę Aleksandryi, mówiąc: Co potrzeba, to wszystko jest w koranie; a czego nie ma w koranie, tego i nie potrzeba“.

Widać, że dla owych synów wielkiego proroka stanął czas w biegu swoim — a historya idzie tylko do r. 711., do bitwy pod Xeres de la Frontera, w skutek której założone zostało państwo Maurów w Hiszpanii. Klęska pod Poitiers zaś r. 732., gdzie Abderam, wódz Saracenów zginął z całém swém wojskiem, co ocaliło chrześciaństwo od jarzma muzułmanów; równie jak i klęska pod Wiedniem r. 1683, która Wiedeń i całą Europę zabezpieczyła na zawsze od owego jarzma i przewagę Turcyi złamała stanowczo—to są, widać, rzeczy nieznane w historyi starowierców mahometańskich. Jakżeż podobna zrozumieć wiek dziewiętnasty, jeżeli się myślą żyje w wieku ósmym? Jakżeż podobna, by ów tłum ulemów, szejchów i derwiszów pojął i pokochał oświatę Europy, kiedy go od niej dzieli dwanaście wieków?

Dzisiejsi ulemowie, szejchy i derwisze ci sami, co byli od wieków; ci sami, co na początku wieku dziewiętnastego przyprawili o śmierć Selima III, którego nienawidzili, bo przyłożył rękę organizacyjną do butwiejącej budowy państwa, a światłem prasy rozświecić chciał grubą ciemność, która ciężyła na Turcyi od r. 1699, to jest od pokoju Karłowickiego, który wraz z niedołężnością sułtanów przyprowadziła państwo otomańskie do zupełnego osłabienia. Uorganizował wojsko, założył arsenały i szkoły do wykształcenia wojskowego, uregulował finansy, a szczególnie urządził i rozprzestrzenił założoną r. 1784 od Abdulhameda drukarnię w Skutari — i w nagrodę za to padł ofiarą nienawiści owego tłumu, co jakby owad brzydki żyje tylko na ciele gnijącém. — Zbrodnia, której mu tłum ten przebaczyć nie mógł, była jego nieskończona wyższość umysłowa; a środki, któremi tłum ten nad nim zwyciężył, byłato ciemnota i wszystkie owe bezecne namiętności, co się w ciemnocie wylęgają.

Jest to rzecz dawna, jak świat; i od początku świata powtarza się w historyi tak ludów jak i pojedynczych ludzi; a powtarza się i teraz w chwili obecnej. Albowiem osoby i okoliczności w dzisiejszéj Turcyi przypominają żywo czasy Selima III., z tą wszakże różnicą, że dzisiaj wewnątrz i zewnątrz Turcyi daleko większe zagraża niebezpieczeństwo, jak za czasów Selima III. Na zewnątrz albowiem nie miała Turcya tyle doradzców i zbyt gorliwych przyjaciół, jak teraz; wewnątrz zaś nie miała dekretem sułtańskim wprowadzonego równouprawnienia chrześcian. Więc giaur, więc obrzydły niewierny Frank, ma używać pod opieką następcy kalifów tych samych praw, jak prawowierni muzułmanie, niezachwiani wyznawcy koranu? i niewiernémi usty mają robić zeznania wiarygodne przed sędziami padyszacha, choćby nawet z niebezpieczeństwem dla oskarżonych synów islamu? To zgroza, to zbrodnia niesłychana w dziejach islamu! To pokrzywdzenie wyznawców koranu!

Tak koran i wiecznie koran służy za podnietę ciemnéj masy Turków, przeciw reformatorskim usiłowaniom sułtana; tak koran stał się wiecznie tlejącém zarzewiem niechęci tureckich muzułmanów, tak stał się duszą formalnéj propagandy, któréj apostołami są zwolennicy ciemnoty, których narzędziem jest lud ciemny, a któréj celem jest panowanie nad ludem obok panowania sułtana, a choćby wbrew sułtana.

Któżby więc nie przyklasnął Abdul-Medżydowi, gdy 26. sierpnia w dzień nowego roku mahometanów, mówi na uroczystém zgromadzeniu Dywanu: „Ustanowiłem was do czuwania nad dobrem kraju i wszystkich ludów, bez względu na wyznanie i narodowość. Spostrzegam sługi złe i opieszałe“ i gdy po surowém wyliczeniu marnotrawstwa w skarbie, kończy w ten sposób: „Byłem ku wam dobrotliwym, a wyście nadużywali mojéj dobroci; i robiliście sobie igraszkę z mego pobłażania. Niechaj więc odtąd panuje surowość, a kto nie zechce usłuchać, tego kara nie minie.“

Lecz jakżebyśmy przyklasnęli, gdyby słowa te stały się prawdą, prawdą rzeczywistą i całkowitą! Nie jakobyśmy wątpili o szczeréj chęci i o mocném postanowieniu Abdul-Medżyda — nie, ale że nam na myśl przychodzi wielka prawda, wyrzeczona od niemieckiego poety: „Z głupotą i Bogi walczą nadaremnie“ prawda, którą i historya i życie codzienne, ciągle potwierdza — a która rzadko tak widomie się okazuje, jak w Turcyi od czasów Abdul-Medżyda. Jakżeż dopiero walczyć z głupotą, która przyodziewa szatę świętości? Ślad w ślad za sułtanem idzie czujność i podstępność mściwych starowierców tureckich — każden krok Abdul-Medżyda, uczyniony w duchu reform, potyka o trudności niesłychane. Te trudności wypływają z niechęci ludności, zfanatyzowanéj po największéj części od opowiadaczy koranu. Czyż się targnąć na nich ręką świętokradzką i zadać im cios stanowczy? To znaczyłoby targnąć się na samego siebie, zedrzeć urok, który otacza sułtana jako następcę kalifów. To pewna, że sułtana niema po-za koranem; bo władza sułtana opiera się właśnie na koranie, i jak z korzenia wyrasta z koranu. Rozumié się, że jeżeli korzeń zbutwiały, i pień wnet zginie, choćby jak najstaranniéj oczyszczany. Lecz jeżeli korzeń zdrów i jeszcze jędrny, czyż nie można pnia oczyścić od robactwa, co go toczy— i czyż nie można dziczki poobcinać?

Pierwszém i ostatniém słowem wszelkiéj niechęci muzułmanów ku Abdul-Medżydowi jest koran — a więc Abdul-Medżyd wzrok swój zwrócić powinien ku koranowi. Potęga Otomanów wzrosła na koranie, to pewna. Z upadkiem koranu upadnie także i ta potęga, to także pewna. Ale jeżeli ta podstawa przez wpływ czasu murszéć poczyna, i jeżeli samo jądro jeszcze zdrowe, czyż nie należy ją oczyścić — jedném słowem: Czy reforma koranu samego nie byłaby reformą najpotrzebniejszą, warunkiem niezbędnym skuteczności wszelkich innych reform?...

Jest-to wielkie dzieło, to niezawodna; ale Turcya dzisiaj jest także w wielkiém niebezpieczeństwie. Turcya, powtarzamy, powstała tylko przez islam, a więc tylko przez islam odrodzić się może. Sułtan turecki, jako następca proroka ma prawo, moc i obowiązek, przeprowadzić to dzieło odrodzenia Turcyi przez odrodzenie islamu, przez reformę koranu. Ale chwila napiera, i długi namysł mógłby sprowadzić owo fatalne: „Za późno!“

Przegląd dzienników.

Wiedeń. Tegomiesięczny wykaz banku narodowego, jest jeden z najkorzystniejszych od dawna. Zapas śrebra pomnożył się do 30 sierpnia o 1½ miliona złr. i wynosi 108 milionów, a ilość banknotów zmniejszyła się o 7¼ milionów, tak że z końcem zeszłego miesiąca nie było więcej jak tylko 389 milionów złr. w banknotach w obiegu. *K. Z.*

— Komisya do wymiaru granic Czarnogóry, ukończyła swoje roboty, ale wątpić, ażeby się one naco przydały, bo wymiary czyniono bardzo powierzchownie. Książę Daniło domaga się koniecznie połączenia z morzem; Francya go wspiera i przesadziła już nawet to, że Czarnogóra będzie miała swego pełnomocnika w komisyi stambulskiéj. *K. Z.*

— Książę Adam Czartoryski bawi u brata swego w Weinhaus. Był u hr. Buola z podziękowaniem za otrzymanie paszportu.

— Naj. Państwo wyjadą wkrótce do Ischl, gdzie zwykle przepędzają jesień. Cesarzowa JMość przechadza się już od kilku dni, lecz jeszcze nieopuszcza pokojów.

Tryest *5. września.* Donoszą z Raguzy, że fregata francuzka *Impetueuse* odpłynęła 4go o 10. z Raguzy do Korfu, zabrawszy wszystkich członków komisyi wyznaczonéj do regulowania granic Czarnogóry. *Tel.*

Zagrzebska Gazeta pisze: Książę Daniło Czarnogórski ma zamiar pojechać z końcem września ze stoma Czarnogórcami do Paryża. Zawieszenie broni między Czarnogórą a Turcyą ma trwać do ostatniego grudnia roku bieżącego.

Petersburg. O okropnym pożarze w Astrachanie z 12. sierpnia, donoszą do *Norda*, że w skutek ognia, jakiś ogarnął okręty, zapalił się także okręt napełniony prochem, a z powodu explozyi zgorzał rządowy spichlerz, w którym spłonęło prócz ogromnych zapasów zboża 200.000 mat. W mieście zgorzało 121 domów, kamienna cerkiew Matki Boskiej kazańskiéj, i bardzo wiele statków stojących na Wołdze; liczba ich dotąd niewiadoma.

Kopenhaga *30. sierpnia.* W Ekernförde stawiono przed sądem kupca p. Mortensen, za to, że powiedział do żołnierzy narodowości niemieckiéj, przybyłych z Kopenhagi do Holsacyi: „Witajcie bracia Niemcy, na ziemi niemieckiéj!“ -- Dziennik *Flyveposten* utrzymuje, że winowajca zasługuje na przykładne ukaranie.

Berlin. Książę pruski pojedzie zapewne na krótki czas do Warszawy. Cesarz Aleksander, który zaprosił księcia na rewię, powołał do Warszawy także pułk

grenadyerów, których szefem jest książę pruski, pomimo że ten pułk 80 mil od Warszawy stoi garnizonem. Pułk ten został księciu pruskiemu oddany w r. 1814 za to, że mu przywiózł rozkaz uderzyć na pewną francuzką bateryę, która wielką szkodę czyniła, przy której to sposobności ubito konia pod towarzyszem księcia. Od owego dnia datuje się także żelazny krzyż, który książę zwykł nosić. *K. Z.*

Paryż. Z aktów ostatniej konferencyi zostanie ogłoszony drukiem tylko wyciąg z protokołu, rozprawy nie będą publikowane. Za jakie sześć tygodni zbierą się w Paryżu na nowo członkowie konferencyj, aby ukończyć także sprawę żeglugi na Dunaju. Mylnem jest przeto zupełnie twierdzenie niektórych dzienników, jakoby konferencye swoje czynności zupełnie ukończyły. Jak wiadomo, powinny konferencye według traktatu z 30. marca zbadać prace komisyi gałackiej i komisyę tę rozwiązać. Co się tyczy Czarnogóry, to jak się zdaje, otrzyma ona w skutek rosyjsko-francuzkich zabiegów jakiś port na adryatyckiem morzu. *K. Z.*

— *Monitor* donosi, że sąd policyjny w Bordeaux skarał na dniu 28. z. m. 14 osób oskarzonych o udział w tak zwanem „stowarzyszeniu ikaryjskiem“ i rozszerzanie pism zabronionych, na kilkomiesięczne więzienie i kary pieniężne.

— Poseł francuzki w Stambule p. Thouvenel, otrzymał na dłuższy czas urlop, i wkrótce przyjedzie do Paryża. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wróci on już na tę posadę. Jako następcę wymieniają p. Benedetti, który był niegdyś kanclerzem francuzkiego poselstwa w Stambule. Wkrótce przybędzie do Paryża brat sułtana Abdul Aziz, któremu dotychczas sułtan w żaden sposób pozwolenia na tę podróż dać niechciał. Pogłoski o wylądowaniu wojsk angielskich w Madagaskarze, zajmują mocno uwagę w kołach politycznych. Dziwnie jednak, że dotąd ani w Paryżu, ani w Londynie nic pewnego o tem nie wiedzą; cała wiadomość o tem opiera się na doniesieniu dziennika z wyspy *Mauritius*. Książę Napoleon, który poruszył tę sprawę w radzie ministrów, otrzymał od cesarza polecenie wypracowania obszernej rozprawy o Madagaskarze.

— Pomimo zawiązanego traktatu pokoju z Chinami, mocarstwa europejskie niedowierzają jakoś Chińczykom; ma albowiem nastąpić porozumienie się z rządem portugalskim, aby półwysep Makao, należący do Portugalii, pod względem fortyfikacyi więcej rozwinąć, i uczynić z niego przystań dla okrętów wojennych w tych morzach przebywających.

— Długo oczekiwane sprawozdanie księcia Napoleona o organizacyi Algieryi, nosi datę 31. p. m. Dowództwo wojska zostało zupełnie oddzielone od administracyi cywilnej. Książę Napoleon ma 23. b. m. odpłynąć do Algieru.

— Lord Palmerston odjeżdża za dni kilka z powrotem do Anglii. Właściciele *Lewiatana* wysłali pełnomocnika do Paryża, w celu ułożenia się z rządem francuzkim o kupno tego olbrzymiego okrętu. Zrazu odmówił im rząd, nie wiedząc czy gabinet angielski nie będzie temu kupnu przeciwny. Gdy zaś lord Derby okazał się w tym względzie zupełnie obojętnym, wdano się w układy. Dotychczas niezgodzono się na cenę, Anglicy żądają bowiem nie mniej jak 15 milionów fr.

— Belgijski *Nord* ogłosił depeszę, według której obiegała w Aleksandryi pogłoska, jakoby na wyspie Stanchio w Archipelagu należącym do Turcyi, wymordowano ajentów konzulatu francuzkiego, austryackiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki i greckiego. Jak się domyśleć można z drugiej depeszy, reprezentował wszystkie te cztery ajencye jeden Grek na tej wyspie zamieszkały, o którego zamordowaniu nie ma jednak prócz tej depeszy, żadnego potwierdzenia.

— W listopadzie ma się odbyć w Paryżu posiedzenie w celu ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa międzymorza Suez. Mają być wszystkie środki użyte, aby usunąć trudności, jakie temu przedsięwzięciu stoją na przeszkodzie. *K. Z.*

Londyn. Bombardowania i pożyczanie pieniędzy trzymają się u nas za ręce. Właśnie w chwili, kiedy admirał Seymour blokował Kanton i rzucał kule ogniste do warowni państwa Niebieskiego, pomagali kupcy angielscy gubernatorowi Szangai przy pomocy tamtejszego konzula angielskiego, ułatwić pożyczkę. W czasie więc wojny z cesarzem Chin, ratowano jednego z gubernatorów jego prowincyj, wydobyć się z krytycznego położenia finansowego. To jest rzeczywiście polityka nie zwykła, która jednak weszła w modę, jak to widać z najświeższych wypadków. Właśnie co dopiero zbombardowano Dżeddę prawdziwie po angielsku, a już ubiegają się kupcy city londyńskiej o honor pożyczenia sułtanowi kilku milionów funt. szterlingów na dobre procenta. Dnia 4. b. m. w południe subskrybowano w city dużo nad rozpisane 3 miliony. W politycznym względzie jest ten fakt pewnie godnym uwagi. Niegdyś tak zatrważającego *Turka*, nie boją się dziś nawet najbojaźliwsi z rodzaju ludzkiego t. j. kapitaliści. — A czy myśli kto o tem, że z powodu bombardowania Dżeddy, mogą wyniknąć nieporozumienia z Turcyą?!

— *Times* ogłosił dziś adres na korzyść *wolności religijnej* w Szwecyi, podany do szwedzkiego posła na dworze tutejszym. Adres ten, spowodowany wyrokiem sądu sztokholmskiego skazującym sześć kobiet szwedzkich na banicyę za przejście na katolicyzm, jest podpisany przez samych protestantów. Między podpisanymi jest dwóch arcybiskupów z Canterbury i Dublinu, ośmiu biskupów, dalej Culing Cardlej prezydent Evangelikal Alianse, trzech byłych lordów kanclerzy, lord John Russel, i wielka liczba członków parlamentu i księży protestanckich. *K. Z.*

Madryt *30. sierp.* Prezes rady ministrów O'Donnell postanowił wysłać armię przeciwko korsarzom afrykańskim z Riffa, dopuszczającym się zuchwale rozbojów. Wyprawa ta jest nieodbicie potrzebną do utrzymania posiadłości hiszpańskich na owych brzegach, i rząd może rachować na poparcie swych zamiarów przez wszystkie stronnictwa.

Neapol. Minister policyi wydał okólnik, w którym nakazuje wszystkim podwładnym czuwać starannie nad tem, by niewprowadzono do Neapolu bomb a la Orsini. Bomby te wysłano pod formą kandyzowanych owoców z Belgii do Malty, zkąd je łatwiej wprowadzić do Neapolu. Drugim okólnikiem zwrócił minister uwagę swoich ajentów na proklamacye w myśli antidynastycznej napisane, które mają być w drodze do Neapolu. *K. Z.*

Stambuł. Fanatyzm i nienawiść do chrześcian, czyli jak ich tu nazywają Franków, wzmaga się z każdym dniem. Mahometańscy derwisze podburzają wszędzie swoich współwyznawców przeciwko Frankom, namawiając ich do rzezi i wytępienia chrześcian w Turcyi. W Stambule samym podburzył iman części miasta przylegającej do Pery i zamieszkałej od wieków przez Greków i innych chrześcian, tak dalece gminę, że ta nie tylko zapowiedziała Frankom, by się wyprowadzali, bo inaczej ich podpalą, ale zmusiła nawet właścicieli domów, by awizowali giaurów (chrześcian) tak, że chrześcianie opuszczają po większej części mieszkania w tej części miasta.—Znaczenie Rizza Paszy wzmaga się z każdym dniem. Słychać, że jeszcze kilku ministrów upadnie. Bez pozwolenia Rizza Paszy nie dostanie się nikt do pałacu sułtana. Harem cesarski zrobił w tym roku tylko 600 milionów piastrów długów. Temi dniami zwrócono z pałacu kupcom za 20 milionów towaru, a rewizya reszty rachunków zredukuje pewnie te 600 milionów na szóstą część. Rzeczy, które kosztują 3 fr., policzono po 20 do 30 fr. O odsadzonym Mehemed Rużdżi Paszy powiadają, że sobie dał przez sułtana niezmierną jakąś sumę asygnować, i że tylko minister skarbu oparł się i nie kazał jej wypłacić. Handel, który jeszcze najbardziej kwitnie, jest mianowicie w Syryi, handel bronią. *K. Z.*

— We wszystkich prawie prowincyach Turcyi panuje wzburzenie umysłów: w prowincyach europejskich oburzenie Słowian i w ogóle chrześcian uciśnionych przeciwko Turkom, a w prowincyach azyatyckich oburzenie Turków przeciw chrześcianom. Turcy wszędzie zakupują broń i uzbrajają się. W Alepie panuje przestrach między chrześciańską ludnością, gdyż obawiają się rzezi; bazary zamknięte, a ulice puste. *Journal de Constantinople* donosi, że takie same fanatyczne wzburzenie panuje między ludnością muzułmańską w Syryi.

— Z Damaszku donoszą o ważnym wypadku, jaki się wydarzył w przeszłym miesiącu na Libanonie. Spór między Melchitami względem zaprowadzenia gregoryańskiego kalendarza, skłonił patryarchę do zrzeczenia się swej godności; 4. sierpnia opuścił stolicę, i z pobliskiej wioski wydał dokument zrzeczenia się. Obydwa stronnictwa, tak reformiści, jak stronnicy starego kalendarza żałują obecnie swego postępku, który spowodował czcigodnego patryarchę do tej ostateczności. Patryarcha miał zamiar udać się do klasztoru OO. Bazylianów libanońskich; katolicy z Del el Kamar atoli wyszli naprzeciw niemu i ofiarowali mu u siebie miejsce przytułku, co też patryarcha przyjął z wdzięcznością. Delegat apostolski ustanowił tymczasową administracyę składającą się z dwóch księży, czekając dalszych rozkazów z Rzymu. — Równie donoszą, że Omer Pasza przy swojej wojskowej gospodarce w Bagdadzie, zamyśla robić poszukiwania w kopaliskach starego Babilonu.

— Z Aleksandryi donosi *Times*, że w Dżeddah jest wszystko w spokoju, Ismael Pasza zabiera się miasto opuścić i wróci do Stambułu.

Indye. Dziennik *Bombay Telegraf* zamieścił następną wiadomość: Kolumna jenerała Witeloka zrobiła szczególniejszy połów. Kompania 43. pułku piechoty znalazła 140 wozów napełnionych bryłami złota, z niezliczoną ilością klejnotów. Mają to być skarby rodziny Pejszwów, z któremi przed 50 laty znikła bez wieści.

Chiny. Z Aleksandryi donoszą pod d. 25. sierpnia: Przybył tu kuryer rosyjski z Chin. Jedzię on ztąd na Stambuł, Odesę do Petersburga, wioząc ze sobą traktat zawarty między Rosyą a Chinami. Układ między Chinami a mocarstwami zachodniemi, nie został jeszcze podpisany, gdyż pełnomocnicy chińscy mieli jeszcze cesarzowi przedłożyć żądanie tych mocarstw o wynagrodzenie pieniężne w sumie 500 milionów. Spodziewają się, że z Pekinu nie przyjdzie odpowiedź odmowna, ale że kwota ta zostanie rozłożoną na kilka rat. Nie wiedzieć jak wypadnie poselstwo europejskie do Pekinu, ceremonie są bowiem bardzo poniżające; bo trzeba wiedzieć, że posłowie wszystkich mocarstw muszą według zwyczajów i praw chińskich, bić czołem i czołgać się w prochu przed cesarzem państwa Niebieskiego. Dawniej Anglicy nic sobie z tego nie robili i stosowali się do okoliczności.

— Według najnowszych doniesień z Kantonu, odkryto tam ogromny między całą tamtejszą ludnością rozgałęziony spisek. Zamierzono jednocześnie na dany znak uderzyć na Europejczyków, i wyrznąć wszystkich co do nogi; formalne sycylijskie nieszpory z chińskiemi dodatkami! *O. Z.*

Przegląd pism czasowych polskich.

Kronika. Autor szkicu pod napisem: *Ciconia ex Polonia* zamieszczonego w *Kronice*, chłoszcze wprawdzie grzecznie, ale bardzo dotkliwie naszych panów i nasze panie, alias *bocianów* i *bocianice*, udających się rokocznie na włóczęgę za granicę. Z próżności tylko, powiada, bawią się bociany i bocianice w dobroczynność i uczynki miłosierdne, sypiąc złoto na paryzkie szpitale, a przedrzeźniając staropolską wspaniałość, wypróżniają z bohaterską odwagą wiecznie dziurawe kieszenie. Dla tego też możnaby do nich zastosować słowa, które wyrzekł stary jeden Polus o swoim synu, słynącym za granicą z hojności i szczególnych dobrodziejstw: „Dureń mosanie! Chłopów tu swoich ze skóry obdziera, a tam bulionami wykarmia francuzką hołotę“.

W *Przewodniku* **Dziennika Literackiego** pojawiły się dwa nowe artykuły. W pierwszym pod napisem: „Panegiryzm w dziennikarstwie“ skleił autor kilka naciąganych spostrzeżeń o korespondentach do *Czasu*, o anonsach, o sporze towarzystw zabezpieczających od gradobicia, nakoniec złośliwe uwagi nad artykułami p. Niewiarowskiego obecnie redaktora *Gazety Codziennej* w Warszawie. Małoby nas obchodziły te płaskie koncepta znanego nam dobrze autora, nie dzieł literackich, lecz pokątnych intryg i zabiegów zawiści rzemieślniczej; gdyby rozwijający się w olbrzymie kształty jego talent zmyślania nie dosięgnął zenitu, o jakim jeszcze w dziennikarstwie niesłyszano. W aluzyi wystosowanej do Czasu i Przeglądu, a wziętej z myślistwa chyba dla tego, że wyrazy: myślistwo i zmyślanie, pochodzą z jednego źródła etymologicznego, rzuca szlachetny autor pamfleciku kilkunasto-wierszowego na dziennik krakowski i na nasz podejrzenie przedajności, i ciska publicznie zarzutem, któregoby nie uczynił żaden prawy człowiek bez matematycznych dowodów, nawet w poufnej z przyjaciółmi pogadance. Jakże sądzić o takim zarzucie, gdy go czyni redaktor jednego dziennika przeciw drugiemu dziennikowi? Czy już, jeżeli sumienność i przyzwoitość pominiemy, sama pozycya współzawodnictwa nie powinnaby go wstrzymać od publikacyi podobnego rodzaju zarzutów, nawet wtedy, gdyby miał pewność za sobą?

W krajach największej wolności druku, w Anglii i w Zjednoczonych Stanach, należą pamflety przed kratki sądowe, a autor ich zasiadł-by niezawodnie ławę obżałowanych — u nas jednak w podobnego rodzaju sprawach, wolimy się odwołać do wyroku opinii publicznej—i dla tego stawiając przed jej trybunał oszczercę, rzucamy mu publicznie kłam w oczy!

Pojmujemy to bardzo dobrze, że samo istnienie kilkomiesięczne *Przeglądu*, zawadza monopolowi, jakiby chciał utrzymać dla własnej korzyści, ten znany nam dobrze sam przez siebie namaszczony dyktator piśmiennictwa w naszym biednym kraju. Pojmujemy także, że zachwiana dyktatura podszywa się w podobnych przypadkach pod purytanizm; ale nie pojmujemy, jak pod tą właśnie maską purytanizmu można publicznie kompromitować wydawane przez się pismo!

Bo czyliż nie jest najokropniejszą kompromitacyą, występować w piśmie mianowicie, nazwę dziennika literackiego noszącem, z zarzutami bezzasadnemi, któreby się wstydził roznosić plotkarz po ulicy?

Szkoda, że redaktor Przewodnika Dziennika literackiego, zapomniał rozprawę o koniach (przedmiot podobno nie bardzo literacki), pisane w duchu nader panegirycznym, oczywiście nie dla koni; szkoda że zapomniał także o korespondencyach z Truskawca, gdzie krom marnego dymu kadzidła spalonego, niczego więcej doszukać się nie można; szkoda że zapomniał o tych i tym podobnych artykułach i artykulikach, zamieszczanych w Dzienniku literackim, bo może w przeciwnym razie, miasto oszczerczego pamfletu napisał-by prawdziwą na autentycznych źródłach opartą historyę panegiryzmu w dziennikarstwie krajowem.

W nrze 106 Dziennika literackiego, zamieścił ten sam autor drugi artykuł, o którym, aby się szeroko nie rozpisywać, tyle tylko powiemy, że wart Pac pałaca i pałac Paca!

Sąd autora o *Gazecie Codziennej*, jeżeli nie jest wypadkiem zarozumiałości bezprzykładnej, można uważać za żart z publiczności, która na szczęście, ma trafniejsze i sumienniejsze zdanie o wychodzących w Polsce dziennikach, od redaktora Przewodnika. Przyczepiony zaś i niczem nie umotywowany zarzut hipokryzyi, pomijamy ze wzgardą.

Korespondencye.

(Asekuracya krajowa. Uczczona zasługa. Wychowanie ludu).

Krakowiec *20. sierpnia.* Dłużej jak zamierzyłem, nie pisałem do was oczekując na ważniejsze i liczniejsze zdarzenia, bym je wam razem mógł przesłać; płakałem zresztą z płaksiwą całomiesięczną atmosferą nad resztkami niezwiezionego siana i nad pierwszemi postawionemi półkopkami; przyczaiłem się przestraszony, że może ktoś moją ostatnią korespondencyę nieporozumie i sypną się repliki, dupliki, obrony, sentencye, wyroki, restytucye, apelacye i rekursa, a na koniec trzeba będzie wrzeszczyć jak jakiśtam krzyżak u stóp przodka zacnej dziś rodziny: Friede, Herr, Friedherr, Fridro, w końcu Fredro, i zasmarować wam kilkanaście kolumn dziennika, jak to wam się niedawno zdarzyło z podraźnionym rojem asekuracyj zagranicznych.

Było to nie mało przeciągłego pisku matek i zjadliwych żądeł skrzątnych pszczółek; a ci co najwięcej może zawinili, ci tylko unosili się jak trutnie w powietrzu i pobrzękiwali matkom i walczącym pszczołom, bo wierzcie mi, że ta rzesza subajentów, quasiajentów, afterajentów i ajencików po małych mieścinach, albo zjada miód głównym agencyom, albo leje okrop za kołnierz biednym pogorzałym, a gasząc ogień łuszczy skórę. Nie oskarżajmy więc towarzystw asekuracyjnych, które nieukrywają celu swego i jak najjawniej a doskonale lokują kapitały swoje na pracy naszej; nie pomawiajmy głównych ajencyj, które dla własnego dobra prześcigają się w rzetelności, gotowości i ułatwieniach; nie pomawiajmy też ukredytowanych ajencyj wyjątkowych po miastach; ale trudno się pogodzić z temi trutniami, którzy bez żadnej gwarancyi ich poczciwości i rzetelności, wywieszają co raz to jaskrawsze tablice najsumienniejszych może towarzystw i dyskredytują je w opinii, gdy w braku handlu zajęczemi skórkami i szczecinką, prowadzą hieroglificzną registraturę wydanych, przyaresztowanych i w zastaw wziętych polic ogniowych i gradowych. Zmiłujcie się tylko, kto się niepoczuwa do tej rzeszy, niech się nie obraża i niech nie replikuje, bo szkoda panowie papieru dziś drogiego, właśnie podobno z powodu bezustannych tych replik.

Mój sąsiad z Przemyśla zachęca do dyskursu o asekuracyach krajowych. Chwalebne usiłowania! my od roku 1833 dyskutujemy, projektujemy, piszemy i opisujemy, ale ani wyjść z tego zaklętego koła, bo statek naładowany projektami wyszłemi od Wydziału stanowego, od Towarzystwa gospodarskiego, od ajentów zagranicznych towarzystw i od wielu prywatnych, osiadł na naszej zwykłej mieliźnie ducha i kieszeni. A tak i ten co projektuje, i ten co pragnie, i ten co uznaje, nic nie zrobi bez środków, a tych kilku zamożnych w kraju nie chcą iść w zawody z zagranicznemi wrobionemi w tym przemyśle towarzystwami, nie chcą rezykować mienia swego, nie będąc nigdy ani spekulantami wodnemi, ani ajentami ogniowemi. Życzę sobie mocno wraz z całą asekurującą się okolicą powodzenia zacnym podnoszącym się głosom ku utworzeniu krajowego towarzystwa zabezpieczenia; i jednogłośnie piszemy się, że nigdzie, tylko w tem się zabezpieczać będziemy, bo wiemy, że rzecz ta byłaby prowadzoną z całą sumiennością, byle mu niezbywało na akuratności, wytrwałości i jedności, a to skały, o które się nie jedno już nasze najzacniejsze rozbiło przedsięwzięcie.

Wszystkie dzienniki warszawskie, a za niemi i inne pisma, mianowicie rolnicze, donoszą nam o szybkim rozwoju Towarzystwa rolniczego w Królestwie. Współudział w takich rzeczach jest najlepszą miarą oświaty i stopnia kultury narodowej; a kiedy u nas zrekrutowani od roku do roku dezertują, tam przeciwnie zaciąg odbywa się tłumnie. Takim też duchem przejęte towarzystwo daje co chwila znaki życia, a te tętna pulsowe przechodzą całe społeczeństwo przez wszystkie warstwy stanów. I któż nie zna wielkiej myśli towarzystwa, objawionej zaraz na pierwszych posiedzeniach, w postanowieniu aby publicznem uznaniem i uczuciem wynagradzać wierne i nieskazitelne usługi prywatnych oficyalistów i sług dworskich? Posłuchajcie, jak trafny zrobiło wybór wspomniane towarzystwo rolnicze ozdabiając pierś sędziwego starca złotym medalem za długoletnie wierne zarządy majątkiem dziadów i rodziców czworga drobnych dziatek, które zostawiono pod opieką tego wiernego sługi czcigodnego, *Bronikowskiego.*

Wymieniam głośno to nazwisko, by się odbiło o serca nasze i stało na tablicy pamięci złotemi wypisane głoskami. Czytajcie, jak się ten mąż prawy z położonego w nim zaufania wywiązał; a dla lepszej wiary posłuchajcie dosłownego ustępu z listu najstarszego z czworga drobnych dziatek, a dziś ośmnastoletniego młodzieńca. Chcę się bowiem podzielić z ziomkami moimi tem miłem, rzadkiem uczuciem, jakiego doznałem gdy mi ten ustęp odczytano: „Szlachetny i wielce do nas przywiązany P. Bronikowski nieszczędził funduszów na kuracyę mogącą usunąć chorobę biednego brata Henryka, i bezustannie w najmniejszych szczegółach troszczy się o nasze dobro. To też ku największemu szczęściu naszemu, kraj cały i obywatele poznali się na nim, a na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Warszawie uczczono zacnego męża zasłużonemi pochwałami, złotym medalem i wezwaniem na członka towarzystwa. Wystawcie sobie kochani, co za uroczysta i rozrzewniająca była to chwila, kiedy szedł siwowłosy starzec po odbiór medalu; *damy i mężczyźni z miejsc swych powstali dla uczczenia wieku, zasługi i nieposzlakowanej prawości charakteru, powitali go przeciągłemi oklaskami, a łzy rozczulenia spływające po licach obecnych świadczyły, jak ogół obywateli ziemskich cenić umie zasługi i wielkość duszy naszego opiekuna!* W całem Królestwie rozpowiadają o nim; gdzie się tylko pokażę, pytają czy ja jestem tym szczęśliwym, który posiadam tak zacnego opiekuna, winszują mi tego i radzą w jego wstępować ślady. Najsilniejsze też zrobiłem sobie postanowienie, teraz przy stopniowo rozwijającem się polu zasługi stać się godnym żyjącego opiekuna i zacnych dziadów i ojców mych".

Towarzystwa rolnicze, odszukujcie podobne wzory, obudzajcie podobne uczucia! wy ziomkowie patrzcie, jaką czcią otaczają tam zasłużonych w rodzinach ludzi, rzuczcie drobne swarki, bo to znak małoduszności, a niech was owieje ta jedność i zapał, gdy postawicie sobie za cel stały dźwignienie naszej skarłowaciałej społeczności!

W zeszłym miesiącu odbyła się w dwóch wioskach naszego powiatu kanoniczna wizyta JW. biskupa Jachimowicza. Z rozrzewnieniem patrzyliśmy na lud tłumnie wychodzący naprzeciw swojego czcigodnego pasterza. Ale gdzież to te pojęcia dawne wiary, i gdzie ten duch, co wiał w starych sercach przy podobnem zebraniu wiernych? Lud nasz jest albo pod wpływem najprzewrotniejszych wyobrażeń, jakie się lęgną niczem niesprostowane w głowach jego; albo pod kierunkiem powierzchownie udzielanej mu nauki. Musiał się zdziwić ten szanowny kapłan, jak te owieczki dyecezyi jego prócz instynktu, mało mają pojęć o prawach boskich i kościelnych, o obowiązkach dla współbliźnich; musiał zadrzeć, gdy posłyszał odpowiedzi tej niby do szkoły uczęszczającej młodzieży, i przez kilka tygodni pilnie do popisu przed JW. biskupem sposobionej; musiał zadrzeć, gdy czternastoletni chłopiec, pierwszy ze szkoły parafialnej, a celujący w czytaniu cerkiewnego stylu, zapytany od proboszcza: „I cóż uczynisz, jeżeli ci matka każe krowę na sąsiedniej popaść łące, aby z powrotem dała dosyć mleka?" chłopak z całą naukową pewnością odpowiedział: „Pożenu korowu popasty w tuju łuku, hde maty kazały, bo prykaz boskij czetwertyj nakazuje: Szanuj otca i mater swoju i t. d".

Cóż to dopiero odpowiedzą masy tego dorastającego pokolenia, gdy ci wybrani do popisu, pilnie do niego sposobieni i najpilniejsi uczniowie, podobne pojęcia wygłaszają! Każdy mi w tem przyzna słuszność, kto jest w bezpośredniej styczności z tą młodzieżą wiejską, a bez uprzedzenia ale z uwagą patrzy na kierunek, w którym się jej umysł i serce rozwija; kto zaglądnie w końcu do przepełnionych więzień sądów karnych, i zobaczy stosy spraw, które tam w tym czasie nagromadzono. Ale niema nic na świecie bez przyczyny i nie ma złego czegoby rozum ludzki, dobra wola, a wytrwałość nie usunęły. Zbadać tę przyczynę, usunąć to złe, należy do samego społeczeństwa.

Przyczyną ciemnoty ludu naszego — według twierdzeń pewnych ludzi — byli i są dawni właściciele ziemscy; oni to mają być przeciwni zakładaniu szkółek i jedyną zaporą krzewienia się światła i moralności ludu; oni to tamowali wszelkie usiłowania, a dotychczasowa niewola niedozwalała nic zbawiennego przedsiębrać! Ile w tem prawdy, proszę rozpatrzyć się w nadaniach istniejących dotąd szkółek, w fundacyach i dotacyach poczynionych dla cerkwi i duchownych. A zresztą już minął lat dziesiątek, jak ten lud uwolniony bez żadnych ograniczeń, ma wolność rozrządzenia sobą i czasem swoim; minęło lat dziesięć, jak zostawiony li tylko wpływowi tych, na których ciężą obowiązek, to wyrastające pokolenie prowadzić po drodze żywota, w moralnych i prawych pojęciach.

Po nich się spodziewamy, i wierzymy ich dobrym chęciom, że rozbudzą postęp, już nie mówię w zastarzałych grzesznikach, ale w tej młodzieży wyrosłej w tym dziesiątku lat. — Najzbawienniejsze przepisy krajowe o szkółkach wiejskich i nauce, będą martwą literą, jeżeli nie będzie prawdziwego zapału, aby tchnąć w dzieci ludu ducha wiary, miłości i nadziei.

Cokolwiek pisałem w przeszłych, i co piszę w dzisiejszym liście, niech nikt nie kładzie na karb złej woli, ja bowiem piszę z przepełnionem sercem miłością dla dobra tego ludu, i dla pomyślności społecznej. I dla tego kończę słowami, które myśli me i życzenia najlepiej objawią:

Był naród cichy pokoju i wiary,
Broniąc praw swoich używał oręża,
Bóg mu udzielił nieposlednie dary,
Męztwo, szlachetność, co częściej zwycięża.
Miał skromnych mężów, co siebie niepomni,
Ojczyźnie swojej wszystko poświęcali,
By ją ratować od burzliwej fali,
Którą wzdymali ślepi i ułomni!

(Włościanie nasi.)

Busk *dnia 29. sierpnia.* Wiecie z doniesień waszych korespondentów, że tegoroczne żniwa spóźniły się i szły oporem jak nigdy przedtem. Rzecz do zrozumienia łatwa, że w takim wypadku rolnik gnębiony w dzień i w nocy zmorą, przedstawiającą stratę całorocznych starań, jest w stanie gorączkowym, w którym niema usposobienia do gawędki, ale ma usta pełne rozkazów, a w skutek niewykonania tychże, słowa pełne goryczy — co do waszego pisma niestosowne. Więc niepowinniście się pogniewać za moje milczenie przez ciąg całych żniw.

Żniwa szły oporem dla rozmaitych przyczyn. Jedne szły z nieba, a właściwie z chmur. Deszcze w czasie rozpoczętych żniw żyta, wstrzymały zbiór tegoż, a przyspieszyły żniwo pszenicy i jarych zbóż, w skutek czego włościanie rzucili się do swoich zbiorów, a dworskie czekało zmiłowania bożego.

Inna zaś przyczyna niechętnego brania się robotników do żniw jest to, w co już dawniej biłem, że włościanin nasz, człowiek wykształceniem małoletni, jest bez żadnej opieki. — Kto dziś nad nim czuwa, kto dba o jego wykształcenie, o moralność, o dobro? Z kądżeż ma on wiedzieć, co warta praca, czas dobrze użyty, albo co dobro publiczne? — Ufności niema on do nikogo i poprawdzie mało kto się o nią stara, więc dobrém słowem nikt na niego nie wpływa. Interesem ledwie żyd nierolnik z nim się łączy, właściciel dóbr mało kiedy chce uczuć potrzebę choćby tego z nim związku. Dawniej był związek dworu z poddanym na podstawie prawa, które dwór robiło koniecznym opiekunem włościan; dziś, gdy się to rozkleiło, dwie te siły rolnicze nie łączą się ale odpychają.

Władza rządowa niewywiera na włościana dostatecznego uroku. Urząd powiatowy, oddalony często o parę mil niezna ani usposobienia całych gmin, ani potrzeb ich, a tem mniej drobnostkowych stosunków pojedynczych członków gminy między sobą; więc i postępowanie urzędu w sprawach gmin i członków tychże, równie jak i w interesach krajowych, nie trafia do ich przekonania; usuwają się też oni ile możności od urzędów. Pisarze pokątni z swej strony osłabiają powagę urzędów i rwą zgodę z dworami, przedstawiając w sprawie najniesłuszniejszej, że powiat nic nie znaczy, bo można przeciw jego postanowieniu wyżej pisać; a od dworu obiecują wygrać łąki, lasy, pola, i ledwie nie powietrze. Utrzymywanie pisarzy pokątnych nie potwierdza się nigdy, lecz oni mają ten takt, że piją i kumają się z chłopkiem, więc znajdują i wiarę; zresztą mówią (jak do chłopa) pięknie, a to ma wzięcie w najwyższych i najniższych klasach ludzi całego świata. — Więc urząd nie może podług chęci dobroczynnie wpływać na włościan. Duchowny równie jest u chłopa podejrzanym, jako surdutowy. To chyba żyda użyć za poradnika? Lecz wierzcie mi, i to się nie uda. Żaden pośrednik w dobrem nic tu nie zrobi. Tu potrzeba blizkiej, silnej, wchodzącej w najdrobniejsze stosunki włościan, czuwającej nad ich wykształceniem i moralnością, sprawiedliwej władzy. Urzęda powiatowe są dalekie. Wójt, to równy chłop z pomiędzy chłopów, z ich nałogami, narowami i ciemnotą, który zostaje pod tym samym wpływem co i oni, pod wpływem złych ludzi i wad wszczepionych. Pisarz gromadzki to zero szczęśliwe, że za małą pracę ma kawałek chleba. Dwór unika niestety pozyskania ufności włościan i nie łączy się z niemi interesem, a władzy niema. Żyd, wiecie czem jest na wsi.

W *Dzienniku Literackim* i w waszym *Przeglądzie* piszą o szkółkach i o książkach ludowych dla tych szkółek. Dobrze to wszystko — jednak niechby się chociaż w tych szkółkach ta mała dozis nauki z książek mało nauczających wyczerpywała. Na to potrzeba pilnych, chętnych nauczycieli, i dobrego nad niemi dozoru. Łatwoby było rozbudzić chęci nauczycieli, stanowiąc dla nich za dobre skutki ich nauki, wynagrodzenia pieniężne całkiem odrębne od stałych płac. Zamieniłoby to z pewnością czcze wykazy statystyczne wielkiej liczby uczniów wiejskich, na małą liczbę *czegoś* nauczonych.

Poczciwy Socha (mógł się był nazwać Ruchadłem) porusza sprawę szkoły dublańskiej. Rzecz to chwalebna; zarząd tej szkoły przekona się, że jest przecież ktoś w naszej publiczności, co się interesuje młodym zakładem naukowym. Zdolnych gospodarzy wszędzie brak u nas; chęci do korzystnego prowadzenia gospodarstwa jest dosyć. Jest jeszcze brak drugi, sposobu do zmiany gospodarstwa. Niech do nas przyjdzie najracyonalniejszy rolnik z za morza, i zechce przeinaczać tok dzisiejszy gospodarstwa dobrą wolą, dobrym podziałem uprawy pól i td.; cóż to poradzi, kiedy ani zasieje, ani zbierze po ludzku! Taki rolnik będzie musiał sprowadzić kolonię Holendrów wraz z krowami holenderskiemi, żeby niewyginęły przy czystej słomie; Sasów do owiec elektoralnych, by dały podostatkiem cennej wełny i niezamotyliczały; a do koni angielskich bogactwo angielskie dla siebie i dla całego kraju, bo inaczej pożytku z nich nieosięgnie. Panie Socho! ty co nosisz nazwisko narzędzia wynalezionego przez praojca Adama po wypędzeniu go z raju, co lubisz brać rzeczy głęboko, a wyrażasz się wymownie, chciej zająć się kwestyą, jakimby sposobem zmienić dzisiejsze gospodarstwo na korzystniejsze racyonalne. Rozwiązanie tego pytania dałoby uczniom dublańskim pole do praktycznych dowodów ich wykształcenia agronomicznego; a dokąd to pytanie będzie wątpliwem, cóż nam agronomia bez dobrej czeladzi i robotników dziennych na zawołanie, po może?

Urodzaj tegoroczny tak w ziarnie, jak i w kopach zbóż o trzecią najmniej część w naszych stronach mniejszy od zeszłorocznego. Jaki będzie namłot teraz, kiedy się co najlepszego młóci na nasienie, trudno z pewnością

powiedzieć; w sperandzie nieliczyłbym wyżej korca z kopy ozimych zbóż, a mało więcej z jarych.

O handlu jest mało co do powiedzenia. Kupcy starozakonni starają się kupować nie zboże, lecz kontrakty na styczeń 1859 i na później. Czy liczą oni na podwyższenie cen po nowym roku, czy chcą zakupiwszy teraz znaczne zapasy, zmusić tych co się ociągają z sprzedażą, do zniżenia cen później, trudno odgadnąć.

Słyszałem jeszcze przed miesiącem koło Krakowa o właścicielach dóbr z Węgier, którzy chcieli z naszymi robić układy o przezimowanie ich bydła i dawali za to połowę sztuk oddanych na zimowlę; toż samo donosił przed kilku dniami list z Sanockiego. *J. Ś.*

Część urzędowa.

* Według najw. rozporządzenia wynosić ma od d. 1go listopada najmniejsza stawka na loteryę liczbową 5 now. krajcarów czyli centów. Wygrane będą nadal podług tych samych zasad jak dotychczas obliczane, t. j. stosownie do najwyższego patentu z 13. marca r. 1813.

* W moc najwyższego rozporządzenia względem wymiaru myta eraryalnego, drogowego, mostowego i przewozowego, zostały wszystkie te należytości podniesione o jedną siódmą część dotychczasowego wymiaru. Podług tego też podniesione zostaną ceny fiskalne przy przyszłych wydzierżawianiach myta, i tak też od dzierżawców od d. 1. listopada r. b. podwyższony taki czynsz dzierżawny pobierany będzie.

* Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, tyczące się wydawanie nowych banknotów na 10, 100 i 1000 złr. austryackich. Odnośnie do tego rozporządzenia, dyrekcya banku ogłasza, że banknoty dotychczasowe na 1000 złr. przyjmowane będą we wszystkich kasach tylko do 31. maja 1859, banknoty na 100 i 50 złr. do końca lipca 1859, a banknoty na 10 złr. do końca września 1859. Bank narodowy wiedeński rozpoczął już od d. 6. września r. b. puszczać w obieg nowe banknoty, na nową monetę austryacką, ale tymczasowo w samym tylko Wiedniu, i to eskontując weksle na tęż monetę wystawione.

Mianowania.

A. Koźmiński nauczyciel przy gimnazyum w Tarnowie i Fr. Nack zastępca nauczyciela przy gimnazyum w Preszburgu, otrzymali opróżnione posady nauczycielskie w Samborze, a W. Wyslouźyl zastępca przy gimnazyum w Bernie, posadę nauczycielską przy gimnazyum w Tarnowie.

Ministerstwo finansów nadało posadę nadpoborcy przy głównym urzędzie celnym w Brodach, zawiadującemu tę posadę tymczasowo ferwalterowi magazynu lwowskiego Janowi Michalowiczowi.

Minister sprawiedl. mianował adjunkta dyrekcyi przy niższym sądzie krajowym w Krakowie, Józefa Henoch, dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie.

Konkursa.

N. 37.272. Stypendynm w kwocie rocznych 160 złr., z dodaniem 60 złr. na podróż do Wiednia, dla jednego ubogiego młodzieńca z Galicyi, poświęcającego się nauce lekarskiej; termin do końca listopada 1858.

N. 244. Posada akcesisty pocztowego za kaucyą, z placą 300 złr.; termin 30. września.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według wykazów wynoszą dochody c. k. uprzywil. Towarzystwa kolei żelaznych od dnia 1go stycznia do dnia 2go września 1858 . . . . 9,221.502 złr. m. k.
W ubiegłym roku wynosiły takowe w tym samym okresie . . . . 8,560.513 złr. m. k.

* Anglik Wheatstone wynalazł nowy aparat telegraficzny elektro-magnetyczny, wielkości zegarka, bardzo prosty i niekosztowny.

* Wykaz ruchu statków parowych na Dunaju w Węgrzech, przedstawia następujące cyfry: *Peszt* od 28. sierpnia do 4. września: podróżnych 6.217, 1.164 sztuk *świń*, 66.803 cetnarów towaru i 46.031 mec zboża; *Semlin* od 22go sierpnia do 2. września: 1.272 podróżnych, 1.164 sztuk *świń*, 12.122 cet. towarów 25.000 mec zboża; *Orszowa* od 19. do 27. sierpnia: 565 podróżnych, 664 sztuk *świń* i 10.843 cet. towarów; *Szegedyn* od 21. do 29. sierpnia: 72 podróżnych, 17.346 cent. towarów i 8.088 mec zboża.

* Rząd rosyjski nadał stowarzyszeniu żeglugi parowej w Odesie tak znaczne przywileje, że teraz może wytrzymać już nie tylko konkurencye ze wszystkiemi innemi towarzystwami na morzu śródziemném, lecz nadto zniżyć jeszcze ceny przewozu o jedną trzecią część mniej, niż na okrętach „Lloyda" tryesteńskiego. Okręta stowarzyszenia rosyjskiego odbywają żeglugę z Odesy do Marsylii i odwrotnie, zawijając po drodze do wszystkich portów. Do Genui zawinął temi dniami jeden taki parapływ rosyjski, i przeznaczony ma być na stacyę w Villafranca nabytą od Rosyi u rządu sardyńskiego na własność.

* Technik Herman Waller w Prusiech, wynalazł nowy sposób nawodnienia łąk, co w gospodarstwie będzie wielkiej wagi, zwłaszcza że sposób jest bardzo łatwy i niekosztowny.

* Józef Berger, kupiec w Lipniku wynalazł sposób zabezpieczenia napojów spirituosowych od skwaśnienia i utraty mocy, na co otrzymał przywilej na rok jeden.

* **Lwów.** Na targu dnia 6. września znajdowało się 187 sztuk wołów, za które płacono od 45 do 57 złr. m. k. za sztukę. Geny zbóż te same, co w upłynionym tygodniu.

Kronika.

— J. C. W. arcyksiążę Franciszek Karol z okazyi narodzin wnuka, przeznaczył na cele kościelne 6.000 złr. m. k. Z tej ofiary wypadło 300 złr. na urządzenie zbudowanego kościółka we wsi Ponikwie w obwodzie złoczowskim.

* Towarzystwo sceny polskiej wraca 15. t. m. do Lwowa. Pierwsze przedstawienie dane będzie 17. b. m.

* Dnia 7. b. m. zapadły wyroki w pierwszej instancyi na obżałowanych o oszukanie skarbu publicznego. Czterech zostaje skazanych na lat 3 ciężkiego więzienia, czterech na lat 2, a trzech uwolniono z braku dowodów.

* Z Brodów donoszą, że rosyjski konsul tamtejszy p. Świataki, który od trzech lat ten urząd piastował, został odwołanym i odjeżdża do Petersburga, a to z powodu zażaleń przejezdnych, którzy częstokroć w razie nieobecności konsula, po kilka dni na wizę paszportową czekać musieli.

* W nocy z dnia 25. na 26. sierpnia, powstał ogień w bocheńskich żupach skutkiem nieostrożności. Pomimo pozatykania otworów, ogień nie został dotąd zupełnie przytłumiony. Dym i gazy wydobywające się z tlenia, rozszerzyły się tak daleco, że w całych żupach musiano zaniechać robót. Część robotników użyto do gaszenia pożaru, a część przeniesiono do kopalń wielickich, albo obmyślono im w inny sposób zarobek.

— Mieszkańcy miasta Łowicza (w Polsce) ofiarowali komitetowi wystawy rolniczej odbyć się mającej b. m. w Łowiczu, 225 rubli śr. z życzeniem, aby tę kwotę obrócono na nagrody dla najlepszych koni krajowego chowu i dla najlepszych oraczy.

— Dnia 1. września r. b. o godzinie 11tej w nocy, uważano w Strupkowie w obw. stanisławowskim osobliwsze zjawisko; gwiazda nadzwyczajnej objętości, zabłysła niebieskiem światłem tak mocno, iż konie w pociągu się spłoszyły. Gwiazda te, posuwając się od północy ku południowi, zmieniła światło niebieskie na białe, poczem rozpadła się na czerwone światełka, które wstecz biegowi gwiazdy się wracały i tam niknęły. Bieg tego zjawiska był tak powolny, że dokładnie było można uważać wszystkie zmiany.

Kurs Lwowski z dnia 9. września 1858.

Dukat holenderski	4	37
Dukat cesarski	4	39
Rosyjski pół-imperiał	8	7
Rosyjski rubel srebrny	1	33
Pruski talar kur.	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	80	15
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	82	40
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	36

Kurs Wiedeński z dnia 9. września.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$83^3/_4$
detto $4^1/_2$ " " "	$74^1/_2$
detto 4 " " "	$66^1/_2$
detto 3 " " "	—
detto $2^1/_2$ " " "	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 " "	311
" " " 1839 " "	—
" " " 1854 " "	110
Pożyczka narod. " 1854 " "	$84^7/_{16}$
Obligi banku " "	948
" indemniz. austryj. " "	—
" " galicyj. " "	$83^1/_2$
Akcye banku narod. za 1000 złr.	—
" tow. kred. na 200 złr.	$247^1/_2$
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1715
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$102^1/_4$
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	274
Hamburg za 100 mark. banko	$74^7/_8$
Londyn za 1 ft. szterl.	10
Medyolan za 300 lire austryackich	101
Paryż za 300 franków	119
Dukaty austryackie %	$4^1/_2$
Srebro	$2^1/_4$

Przyjechali do Lwowa od 7. — 9. września.

PP. Torosiewicz M. z Pełtwi, Wrzeszcz W. z Berlina, Brenner W. z Grodowic, Gnatkowski E. z Śniatyna, Skwarczyński S. z Tomaszowiec, Gątkiewicz M. z Bohorodczan, Łodyński H. z Miłatyna, Turkuł F. z Seredca, Kovats A. z Karapczni, Trzciński I. z Żytawy, Kalita I. z Lubienia, Leszczyński W. z Turzegopola Jackowski O. z Rosyi, Janiszewski T. z Ubina, Niewiadomski J. z Krakowa, Rozwadowski E. z Torówki, Wojkiewicz J. z Rosyi, Abancourt Ks. z Łówczy, Rozwadowski F. z Ruzdwian, Schwabe K. z Wiednia.

Wyjechali ze Lwowa od 7. — 9. września.

PP. Bandrowski W. do Tarnowa, Mühlfeld F. do Wiednia, Matlachowski J. do Dubia, Serwatowski W. do Buczniowa, Branischano K. do Krakowa, Bosse B. do Jass, Dohme A. do Berlina, Hubl A. do Kulikowa, Wróblewski L. do Czortkowa, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, hr. Starzyński B. do Łańcuta, Łodyński S. do Miłatyna, Obertyński H. do Cieżęża, Brzeżany M. do Kończak, Pieńczykowski M. do Wybranówki, Vivien W. do Wysocka, Bauer E. do Żółkwi, Terlecki W. do Hoszowa, Liparski S. do Czerniowiec, hr. Poniatowski O. do Rosyi, Babecki K. do Byszowa, Łodyński H. do Miłatyna, Turkuł F. do Seredca, Englisch A. do Żółkwi, Torosiewicz M. do Pełtwi, Wilczyński F. do Hrebenny, Januszowski T. do Ubina.

Wykaz
zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu sierpniu 1858.

Zmarło ogółem osób 212.

Chrześcian . . . . . 147 }
Żydów . . . . 65 } dzieci 123.

Między temi znacznieisi: Anderman Józefa zakon. pp. Benedyktynek, Szuszkiewicz Szczepan oficyał finansów, Widman Ernest były dzierżawca dóbr, Angerman Ema córka kapitana art. Formanisz Michał obywatel miejski, Šafatykiewicz Jan registrant z c. k. sądu szlacheckiego, Jürgens Adolf subjekt apt., Klosson Edward c. k. koncepista, Łodyński Franciszek oficyał przy c. k. namiestnictwie, Sokołowski Karol nauczyciel, Uściński Ignacy porucznik huzarów, Kulicki Łukasz pensyonowany radzca sądu karnego, Ficalowicz Julia żona nauczyciela, Kirschnak Franciszek muzyk teatralny.

Wydawca odpowiedzialny: Hippolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.